Nr. 33. Lwów, 18 Sierpnia 1889. Rok VI.

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye niepieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Nie czyń drugiemu co tobie nie miło.

Nie ma dnia lub tygodnia, w którychby nie nadeszła wiadomość z carstwa moskiewskiego o nowych gwałtach, niesprawiedliwościach i pastwieniach się na wszystkiem tem, co nie jest rosyjskie, prawosławne. Moskwa stale dąży do tego, by wszystkie narody, zmuszone żyć w jej obrębie, pochłonąć, zespolić ze swoim narodem tak, by się niczem nie różniły. Gdy miała do czynienia z narodami dzikiemi, mieszkającemi w Azyi lub w południowo-wschodnich prowincyach swego państwa, przychodziło jej to łatwiej; inaczej rzecz się ma, gdy jej przyszło przedsięwziąć pracę nad narodami oświeconemi, narodami wyżej od niej stojącemi na polu oświaty. Do takich narodów należą w państwie rosyjskiem Polacy i Niemcy. Minęło już 100 lat, gdy robota wynaradawiana trwa na ziemiach polskich. O robocie tej pisaliśmy już nieraz, dzisiaj przychodzi nam zapisać znowu nowy gwałt, wymierzony przeciw językowi polskiemu. Oto co doniósł świeżo dziennik „Nowoje Wremia“:

Przed kilku dniami minister komunikacyi (dróg i ruchu kolejowego) wydał polecenie, aby na kolejach, znajdujących się w obrębie gubernatorstwa warszawskiego i wileńskiego, cała służba, mająca styczność z publicznością, władała bezwarunkowo językiem rosyjskim; dalej oficyaliści obowiązani są nietylko mówić, ale i pisać po rosyjsku. Powyższy rozkaz określa nadto termin, w którym rozporządzenie ma wejść w życie; na drodze warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej po upływie sześciu miesięcy; na drodze warszawsko-terespolskiej po upływie dwóch miesięcy, a na wszystkich innych kolejach — natychmiast. W końcu poleca rozkaz ministeryalny, aby wszelkie bez wyjątku dokumenta wydawane publiczności, tudzież ogłoszenia kolejowe, drukowane były obowiązkowo w języku rosyjskim.

Mimo wszelkich wysileń ze strony Moskali, by zmoskwiczyć Polskę, dzieło bardzo mało, lub też tak prawie jak nic postąpiło naprzód. Administracya rządowa, wojsko jest rosyjskie, ale wewnątrz kraju, ludność, miasta pozostały polskie i na przyszłość tak samo będzie. — W Moskwie żywioł polski ma inne położenie aniżeli niemiecki. Polacy, to żywioł podbity, Niemcy, to żywioł napływowy. Z pierwszym postępował rząd moskiewski bez żadnego względu, ponieważ za Polakami nie stał żaden mocarz. Niemcy zaś to żywioł, który powoli wciskać się począł czy to w kupiectwie, przedsiębiorstwach pieniężnych, czy też opanowując wpływowe stanowiska urzędnicze i wojskowe. Zaroiło się w Moskwie od Niemców. Stan ten trwał długi czas, a Niemcy, jako żywioł silniejszy oświatą i rozumem, ze swego stanowiska wyciągał jak największe dla siebie korzyści. Stan ten jednakże od czasu śmierci poprzedniego cara Aleksandra II. się zmienił, a odkąd stosunek Niemiec do Rosyi ochłódł, odtąd Niemcy w Moskwie poczęli podzielać losy Polaków, mimo tak silnych pleców, jakiemi jest wszechwładne obecnie cesarstwo niemieckie. Na północ od Polski, w prowincyach nad Morzem Bałtyckiem położonych, mieszkają Niemcy. Ci Niemcy dotychczas zachowali swoje rządy, język w urzędach i szkole, a że mieli wpływy u rządu carskiego, przeto dotychczas to im uchodziło i nietykano ich. Dopiero teraz poczęto ich przerabiać na Moskali. I tak zniesiono ewangielickie konsystorze w Rydze, Rewlu i Arensbergu. Pewna gazeta dowiaduje się, iż rosyjski gubernator tychże prowincyj miał oświadczyć przy sposobności, że otworzył oczy carowi na bunt, jaki Niemcy podnoszą w Kurlandyi i Estonii, a tym buntem jest to, iż Niemcy nie chcą być Moskalami. Car miał dać gubernatorowi bardzo obszerną władzę na poskromienie tego buntu. Gubernator głosi publicznie, że będzie umiał poskromić hardych działaczy niemieckich, występujących w radach miejskich. Niemcom ni

wolno już ust przy obradach publicznych po niemiecku otworzyć, śmielsze odezwanie się pociąga za sobą natychmiast karę; w publicznych miejscach słychać tylko wśród Niemców szepty, gdyż wszędzie kręci się pełno tajnych policyantów. Szpiegostwo kwitnie tam w najlepsze. Policya przesłuchuje służbę chlebodawców niemieckich i pytają jakie w domu bywają prowadzone rozmowy. Prześladowania wszelkiego rodzaju i udręczenia mnożą się ciągle. I w moskiewskich kołach wojskowych istna grasuje wściekłość przeciwko Niemcom.

W sądach zaprowadzono język moskiewski, niewolno ani podań wnosić, ani próśb, ani przemawiać po niemiecku. W szkołach niewolno uczyć po niemiecku, nawet w szkołach prywatnych wprowadzono naukę w języku moskiewskim. Słowem zupełnie to Moskale czynią, co w ziemiach polskich. Ale dopóki to się działo w Polsce, dopóki rząd carski pastwił się nad Polakami, Niemcy przyklaskiwali Moskalom; twierdzili, że ci mają słuszność, bo rząd ma prawo wynaradawiać. Ale gdy car kazał to samo czynić z Niemcami, wszystkie gazety niemieckie wydają okrzyki oburzenia.

A od kogóż Moskale nauczyli się tępienia narodowości, kto im dał przykład, kto dał pierwszą myśl', żeby narodom gwałtem mowę i wiarę wydzierać, jeśli nie rząd niemiecki, który postanowił polską narodowość wytępić w odwiecznych prowincyach polskich, które podstępnie zagarnął.

Nie należy się cieszyć z nieszczęścia swoich nieprzyjaciół nawet, to też nie cieszymy się z gnębienia Niemców przez Moskali i szczerze głosimy, że to zbrodnia. Ale musimy przyznać, że Niemcy sami kręcili bicz, którym ich Moskal chłoszcze. Wcześniej czy później sprawiedliwość boża płaci każdemu za jego czyny. — To nam powinno dodać otuchy że w całej Polsce sprawiedliwość się stanie, a wrogowie, którzy nam tak wielkie krzywdy czynią, surową odniosą karę.

Przygotowania przedsejmowe.

(Dokończenie)

Wydział krajowy przygotowuje z prac ustawodawczych jedynie — i to prawdopodobnie nie na najbliższą sesyę:

1) Zmianę ordynacyi wyborczej dla większych miast, które otrzymały statuty miejskie.

2) Zmianę ustawy gminnej co do sposobu zawiadowania szczególnemi sprawami ludności chrześciańskiej i ludności izraelickiej.

3) Zmianę ordynacyi wyborczej sejmowej, tyczącej się pomnożenia posłów z miast.

Dnia 27 lipca odbyła się w Wydziale krajowym ankieta, której zadaniem było tę sprawę wyjaśnić. W skład ankiety wchodzili pp. Bereźnicki, Chrzanowski, Smolka i dr. Pilat. Ankieta większością głosów postanowiła doradzać zmianę statutu krajowego w tym kierunku, iżby miasto Lwów wybierało na przyszłość nie 4 lecz 6 posłów do Sejmu krajowego, a Kraków nie 3 lecz 4, Co do innych miast zaś uważano za wskazane wyczekać, aż wejdzie w życie nowa ustawa wyborcza dla tych 30 miast, które w bieżącym roku otrzymały nowe statuta miejskie i dopiero na podstawie wyników wyborów gminnych w tych miastach, przystąpić do rozważenia liczby posłów z tychże miast.

Prawdopodobnie ponowione zostaną spadłe z porządku dziennego ostatniego Sejmu przedłożenia:

1) sprawozdanie z projektem ustaw o policyi ogniowe dla miast, miasteczek i wsi;

2) sprawozdanie z projektem ustawy, nakładającej na Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, działających w Galicyi, obowiązek przyczyniania się do kosztów utrzymania służby pożarnej;

3) sprawozdanie z projektem ustawy budowniczej dla wsi;

4) o pisarzach gminnych.

Zresztą wniesione będą sprawozdania:

1) o zawiadowaniu 1-milionowym funduszem, przeznaczonym na bezprocentowe pożyczki dla gmin, na budowę koszar dla c. k. wojska.

2) w sprawach przemysłowych wraz z projektem zmiany statutu komisyi krajowej przemysłowej;

3) w sprawach górniczych;

4) w sprawach melioracyjnych;

5) o Banku krajwwym;

6) sprawozdanie z przedłożeniem budżetu funduszu szkolnego krajowego i o krajowym funduszu szkolnym emerytalnym.

7) sprawozdanie z zamknięciem rachunków fundacyi Stanisława hr. Skarbka;

Tereska Kowalczanka.

napisał CZELA.

I.

Było na świecie szaro, smutno, posępnie.

W sercu Tereski Kowalczanki jeszcze smutniej i rozpaczliwiej niż na świecie; zabierano jej chłopca i to może na zawsze! Mocny Boże! choćby wszystkie łzy wypłakała z swych czarnych oczu, to niemi nie uratuje Józka.

A było czego żałować; chłopiec jak malowanie, i do bitki i do wypitki, jak to mówią. Nie darmo Maryś od Łuszczka i Zośka Szywaczanka szczerzyły zęby do niego. Chodziła nawet pogłoska, że Maryś fundowała mu traktament na „Zielonej“. Józek wódkę wypił, rozśmiał się do dziewczyny, ale nie przysłał swatów.

Dobijały się o niego; miała też z czego być dumną, że ją nad wszystkie wybrał i pokochał.

Na żniwa miało się odbyć weselisko, a tu tymczasem wzięli go na wojenkę i długo czekać musi na miano mężatki i gospodyni.

Więc płakala. Siadła na skrzynce przy oknie i twarz ukryła w fałdy szerokiej zapaski.

W izbie cicho było, zegar tylko tyrkotał i kot mruczał skryty na przypiecku.

Po chwili szczekanie psa dało się słyszeć w sadzie; dziewczyna wybiegła i w małą chwilę była już przy opłotach.

Drogą ciągnącą przez wieś szedł chłopiec młody, przystojny; miał na sobie mundur piechura. Dziewczyna podbiegła ku niemu, z żalem niewysłowionym patrząc na żołnierza.

— Tereska — zawołał, obejmując ją w pół — przyszedłem się z tobą pożegnać, tamci już zebrani koło gruszy Sobkowej, za dwa pacierze już mnie tu nie będzie.

Dziewczyna płakała głośno, kładąc głowę, pąsową chustką okrytą, na piersi Józka.

— Zabija mi ciebie, zamęczą, oj dolaż moja dola!...

— Cicho, nie becz. Czy to Azyja, czy co? Nie bój się! Wrócę do Zakrzówka, wrócę, może kapralem.

Tereska! a tego starego sołtysa trzymaj zdaleka od siebie, bo jak wrócę, to mu kapralskie lanie sprawię za te umizgi...

Przytuliła się silniej do niego. Po chwili wyjęła z zanadrza poświęcany szkaplerzyk i zawiesiła go na szyi chłopca.

— A niech cię Panienka Najświętsza prowadzi...

Józek nagłym ruchem jeszcze raz silniej przycisnął ją do piersi, poczem z pospiechem, nie oglądając się, zniknął na zakręcie chałupy Jędrkowej.

Wiatr jesienny zrzucił jej z głowy chustkę, mierzwiąc na skroniach bujne lniane włosy. Płakała długą chwilę, mo-

8) budżety dla krajowych niższych szkół rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach;

9) budżet dla krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie;

10) budżety dla krajowych szkół rolniczych w Dublanach;

11) sprawozdanie o gospodarstwie folwarcznem w Dublanach, i Czernichowie;

wreszcie przedłożenia o wydzieleniu niektórych osad ze związku gminnego, i utworzeniu z nich samoistnych gmin;

przyzwolenie niektórym gminom na pobór opłat konsumcyjnych; i

wnioski o nadaniu koncesyi na pobór opłat mytniczych Radom powiatowym i gminom, i przedłożenia tyczące się zmian terytoryalnych w kraju.

Glin.

Mało kto wie z czytelników naszych, że kruszców, czyli metali więcej jest na świecie, niż mu się zdaje. Oprócz złota, srebra, żelaza, ołowiu, cyny, cynku, są jeszcze inne kruszce. Uczeni ludzie powykrywali je i wyrabiają, ale wyrób ten jest jeszcze drogi, dlatego kruszce te mało są używane. Uczeni wszakża pracują nieustannie i wynajdują coraz lepsze i tańsze sposoby wydobywania i przyjdzie czas, że kruszców tych będziemy używać tak jak żelaza lub cyny.

Do takich kruszców należy *glin*, który w naturze nie znajduje się czysty i dla tego nigdzie go nie widzimy. Dopiero uczeni, mięszając glinę z różnemi płynami, zdołali wydobyć z niej kruszec, który nazwali *glinem*. — Ponieważ gliny jest dużo na świecie, więc i nowego kruszcu możnaby mieć wiele, ale potrzeba, aby otrzymany glin kosztował mniej niż żelazo. Można przewidzieć już dzisiaj, że sposoby takiego wyrabiania glinu niezadługo się znajdą, a wtedy używanie go stanie się powszechne. Glin jest podobny do srebra, mocny jak żelazo, a lekki, spodziewają się więc, że będzie bardzo użyteczny. — Piszą już dzisiaj:

„To srebro z gliny zajmie miejsce żelaza, tego wszechwładcy świata. Domy z glinu zamiast z żelaza! Waga tego nowego kruszcu trzy razy jest mniejsza od wagi żelaza przy równej ciągłości. Płyty i belki mogą więc być z tego kruszcu odlewane w większych rozmiarach. Może nawet można będzie wyrabiać całe przody domów z jednego kawałka. To nie mało ułatwi budowlane prace. Pod względem bezpieczeństwa ogniowego glin jest również wytrzymały, jak żelazo. Ponieważ zaś używane glinowe płyty większe będą od żelaznych, dłużej więc opierać się będą działaniu ognia i nie tak prędko będą się krzywić. Glin nie rdzewieje, jakżeż więc pięknie o srebrnym stałym połysku wyglądać będą nasze domy! Domy takie nie będą potrzebować odnowienia. Ścierka lub gąbka mokra pozwoli obetrzeć plamy z dymu i kurzu. Jeżeli tylko wynajdą tani sposób wyrabiania tego cennego kruszcu, niezawodnie zostanie on zastosowanym do innych budowlanych przedsiębiorstw, n. p. do budowy parowych statków. Co za lekkość tych statków! Trzy razy lżejsze będą od pancerników żelaznych, większa ich zdolność pływania zapewni większe bezpieczeństwo marynarzom. Glinowe wagony o glinowych kołach na drogach żelaznych nie będą przewyższały wagi obecnych drewnianych, przytem będą nie palne i przy silnych uderzeniach nie będą się tak łatwo giąć i druzgotać. Giętkość i sprężystość glinu pozwoli nam powitać go, jako materyał budowlany. Lekkość glinu pozwoli przerzucać mosty przez daleką przestrzeń. A kto wie, może i wszystko coś na tem zyska.

Kółka rolnicze.

W ostatnich dwóch miesiącach zawiadomiły Zarząd główny Towarzystwa o swojem zawiązaniu następujące Kółka: 435) Szalowa powiat Gorlice, zawiązał miejscowy proboszcz ks. Walawender; 436) Kotów pow. Brzeżany, zawiązał p. Władysław Zrogowski, nauczyciel przy pomocy p. Pawła Asłana, właściciela dóbr; 437) Chrząstów pow. Mielec, zawiązał Piotr Reć, nauczyciel za pomocą miejscowego duchowieństwa i właściciela dóbr, Jana hr. Tarnowskiego; 438) Żeglce pow. Krosno, zawiązali: ks. Antoni Rożen, proboszcz z Bobrki; p. Zenon Surzycki, dyrektor kopalni nafty; p. Jastrzębski, rządca dóbr; ks. Rymar z Zręcina i pp. nauczyciele Franciszek Dudek, Sielecki z Zręcina, Roman Szostkiewicz z Żeglec, oraz p. Groblewski, rządca z Polanki; 439) Machów pow. Tarnobrzeg, założyła tamtejsza gmina za staraniem p. nauczyciela Józefa Duszkiewicza; 440) Starawieś pow. Limanowa, zawiązał p. Michał Ociepka, gospodarz; 441) Niedzwiedza powiat Brzesko, zawiązali gospodarze Jan Kuna i J. Sikorski; 442)

---

kremi oczyma wpatrując się w błotnistą drogę, na której może... na zawsze jej kochanie kroczy...

* * *

Młody żołnierz szedł razem w szeregu z towarzyszami. Wprawdzie markotno mu trochę było na myśl, czy to ojcowie poradzą z dobytkiem... stary sołtys stawał mu też nieraz w pamięci, mimowoli wtedy brwi marszczył, ściskając rękami kolbę karabina.

— A dałbym ja psiawiarze! Wara mu od niej!...

Na wspomnienie Tereski rozpogadzał oblicze.

To dziewucha — hej! ani jednej takiej drugiej we wsi nie ma. Jak się wojaczka skończy, powrócę do chałupy, ale z „gwiazdkami“. Dopiero dziwować się będą ludzie! Walek Kordas nie zadrze już nosa, że wójtowym synem; lepiej być kapralem, co każdego prostego moresu nauczyć może, niż synem wójtowym.

Oj ba! Wojtaczek! wielka mi rzecz! Gromada obrała Kordasa starego, a nie Walka. Jak Kordas zemrze, to Walek tyle znaczyć będzie, co i on! On będzie kapralem... ludziom naopowiada o swoich zwycięstwach i odwadze... będą słuchali i dziwowali się... zobaczą „gwiazdki“ — może wójtem obiorą!...

— Mocny Boże! Tereska wójtową!...

W pochodzie spali, gdzie się zdarzyło. Rzadko w stodole, częściej na gołej ziemi. Nic to jednak nie szkodziło, aby sny Józka nie były zawsze różowe. Widział się kapralem, z białemi gwiazdkami na amarantowym kołnierzu. Potem, przed oczyma duszy zamajaczyła mu postać Tereski, w śnieżnej chuście, z olbrzymiemi koralemi na szyi; on postępował koło niej raźno, butno, od białej jak mleko sukmany sowicie kutasami przybranej, aż łuna biła...

I szli tak do kościoła, po drodze ludziska się gapili i pozdrawiali serdecznie. Sam jegomość był dziwnie łaskawym dla niego.

Z marzeń zbudziła go pobudka.

II.

Nastało lato. Tereska z dnia na dzień oczekiwała jakiejś wieści o nim — naprózno.

— Kogoby się tu spytać, kogo — pytała w duchu swych smutnych myśli. — Kordas? Oni tyle wiedzą, co i ja — panienka? Panienka pewnikiem coś będzie wiedzieć. Pisało pewnie w gazetach.

I pobiegła do dworu. Przechodziła ostrożnie wśród klombów ogrodu, podziwiając piękność róż, lewkonij i balsamin.

Przez okno przystrojone białą firanką, płynęły tony prostej rzewnej piosenki.

Panienka śpiewała:

Chłopca mego mi zabrali,
Matulu, matulu,

Spytkowice pow. Wadowice, zawiązał p. Delegat M. Naimski ze Spytkowic.

Książek rozesłano 739, a mianowicie do Kółek rolnicz.: Łysagóra, Targanice, Jachówka, Krzyżowe, Trzemeśna, Kotów, Chrząstów, Szalowa, Machów, Cholewiana góra, Polanka wielka, Starawieś, Niedzwiedza, Borzencin i Spytkowice. Wysłano książek w tym roku 1687.

Do Towarzystwa jako członkowie wspierający przystąpili pp. książę Andrzej Lubomirski, Ordynat na Przeworsku, Szczepan hr. Tarnowski z Malinic, Jan hr. Szeptycki z Przyłbic, Jan Biedroń agronom z Lipowej, Dr. Henryk Jordan, prof. Uniwersytetu w Krakowie.

Zarząd główny otrzymał od Wydziału Rady powiatowej w Stryju subwencyę w kwocie złr. 20, za który to dar składa podziękowanie.

W celu umożebnienia wydawnictwa „Przewodnika Kółek rolniczych“ wpłynęły następujące datki: od p. Zbyszewskiego z Chorostkowa złr. 2, ks. Jaworskiego Proboszcza z Grybowa złr. 4, od p. Dr. K. Orleckiego z Nowego Sącza złr. 3, p. Antoniego Wajdy z Niecwi złr. 2, od p. Henryka Dolańskiego z Grębowa złr. 5, od Wydziału Rady pow. w Grybowie złr. 5, p. Bolesława Augustynowicza złr. 10, Dr. Bronisł. Dulęby złr. 3, p. Wład. Nowickiego z Krecowa złr. 10, p. M. Naimskiego z Spytkowic złr. 5, od Kółka roln. w Grębowie złr. 5, za pośrednictwem p. St. Wysockiego złożyli pp. Stefan Wysocki z Zamarstynowa złr. 2, Maryan Bratkowski z Hołoska złr. 1. Andrzej Peredistkiewicz złr. 1, Jan Krach złr. 1, Bolesław Mikuliński złr. 1, Karol Przybylski złr. 1, Stanisław Olexiński złr. 1. Michał Michalski, poseł na sejm złr. 5, Kółko rolnicze w Zamarstynowie złr. 1.

Zeszyt 2. Przewodnika dla Kółek rolniczych (3 arkusze druku) zostanie wraz z prawozdaniem z czynności Zarządu głównego za rok 1888 w tym tygodniu rozesłany.

Lwów, dnia 4. Sierpnia 1889.

Golcowo (powiat Brzozów). Golcowskie „Kółko rolnicze“, zaliczające się do pierwszych Kółek rolniczych, od założenia naszego Towarzystwa zawiązanych, wykazuje, że włościanie czują potrzebę wydźwignięcia się wspólnymi siłami z stanu niemocy, i że zarówno z innymi warstwami społecznemi, pojmują swe obowiązki obywatelskie. Członkowie Kółka rolniczego uchwałami zapadłemi na posiedzeniach Kółka, starają się siły swe wzmocnić i dobrym przykładem wpłynąć na innych mieszkańców gminy. W roku 1884 liczba członków dochodzi do 27; skromna na razie czytelnia Kółka odnosi skutek, bo nabierają przekonania, że polskie ubranie piękniejsze jest, niż obcej mody małpowanie i jak Zarządowi głównemu w sprawozdaniu rocznem donoszą, zaczynają pomału w gminie zamieniać liche, tandetne fraczki i podarte żołnierskie płaszcze, na swojskie płótnianki, sukmany i ciepłe kożuchy; a jak gdyby i serce pod owemi kożuchami żywiej bić i potrzeby lepiej odczuwać zaczynało, uchwalają niezadługo na posiedzeniach Kółka, aby żaden członek pod karą wykluczenia, nie rozpoczynał procesu sądowego bez poprzedniej porady Kółka rolniczego, i w tym względzie winien się do zapadłej na zgromadzeniu uchwały i rady zastosować; dalej żadnemu członkowi niewolno zaciągnąć długu bez uznania przez Kółko rolnicze potrzeby kredytu; na podstawie postanowionego i jednogłośnie uchwalonego wniosku: obowiązują się członkowie prowadzić rachunki dochodów i wydatków gospodarstwa swojego i te po ukończonym roku Kółku rolniczemu przedkładać; postanawiają także, aby Kółko rolnicze pośredniczyło, względnie zajęło się hurtowną sprzedażą opałek wyrabianych w Golcowy do 5.000 rocznie i koszyków do 2.000, a sprzedawanych dotychczas samopas po różnych jarmarkach i targach z wielką stratą i czasu i grosza. W przeprowadzeniu tych doniosłych uchwał Kółka rolniczego, członkowie napotykają na trudności i przeszkody różnorodne, jednakże nie obojętnieją i już w sprawozdaniu z roku 1888 liczba czynnych członków wzrosła do 49; a przy troskliwej opiece czcigodnego przewodniczącego Zarządu Kółka, Wielebn. ks. Rudnickiego, niewątpliwie usuną z czasem wszystkie trudności i pożądanych doczekają się owoców swej pracy.

ZE ŚWIATA.

Z Wiednia.

Porządek przyjęcia szacha perskiego w Austro-Węgrzech został już ostatecznie ułożony. Szach przybędzie d. 22 b. m. do Salcburga, skąd po dwudniowym pobycie uda się do Wiednia. Na dworcu kolejowym powitają go: Najj. Pan, dostojnicy dworscy, ministrowie, generalicya i t. d. Władca perski,

---

W świat daleki go pognali,
A ja za nim umrę z bolu.
Dałam na mszę sznur korali,
Może Pan Bóg go ocali,
Matulu, matulu . . . ,

Na wojenkę poszedł z bronią,
Mój Boże!
Tam śmierć pewna, kule dzwonią,
Miłość moja nic nie może -
Ani łzy go nie ochronią
Przed zawistnej śmierci dłonią,
Mój Boże! . . . .

Śpiew umilkł, a Tereska jeszcze stała wsłuchana.

— Jezusienku miły! to jakby o jej Józku! „Ani łzy go nie ochronią“ — szeptała, jednak one padały czyste i wielkie na czerwony gorset.

Czy nie wierzyła piosence?

Panienka wyszła do ogrodu.

A! to ty, Tereska? Cóż ci to? czegoś zapłakana?

— Jaka to śliczna śpiewka — odpowiedziała cicho — jakby o moim Józku... Poszedł na wojaczkę... może nie wróci?... Oj, dolo, dolo!...

— Pisało co w gazetach? — dodała tonem nieśmiałej prośby, patrząc błagalnym wzrokiem w twarz pięknej panny.

Zapytana uśmiechnęła się.

— Oj, Tereska! Tereska! Przecież takich jak Józek poszło tysiące, gdzieżby pisano o jednym, prostym żołnierzu...

— Ot — odezwała się panienka po chwili — pan Juljusz z Olszówki jest porucznikiem, a...

Na wzmiankę o nim, łzy jej zaćmiły źrenice. Skinęła dziewczynie przyjaźnie głową i znikła w alejach ogrodu.

Tereska zwiesiła twarz ku ziemi. Obiema rękami przycisnęła serce, jakby chciała mu ulżyć cierpienia, i stała czas jakiś nieruchoma, z wyrazem bolu, smutku w wielkich, czarnych oczach, z ciemnością i grobem w duszy, podczas kiedy dokoła niej brzmiał wesoły hymn przyrody, niebo zwieszało swój czysty, bez chmurki błękit nad ziemią, a na ziemi drzewa wyciągały ramiona do słońca, drżąc zielonemi liśćmi; kwiaty tuliły miłośnie różnobarwne kielichy, rozkoszując się blaskiem i tchnieniem wonnego powietrza.

Stała chwilę, potem wolnym krokiem skierowała się w stronę chaty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

który jako gość J. Ces. Mości zamieszka w Burgu, zabawi w Wiedniu do 27 b. m. Na cześć jego dany będzie dnia 24 bm. obiad galowy i dwa przedstawienia galowe w operze. Do boku jego zostaną przydzieleni w charakterze kawalerów honorowych: byli c. k. posłowie na dworze w Teheranie, generał baron Döpfner i generał-major Thömmel, jeden pułkownik sztabu generalnego i kapitan Giesl. Panowie ci wyjadą naprzeciw szacha do Salcburgu i tam go piwitają w imieniu Najj. Pana. Z Wiednia wyjedzie szach do Budapesztu, gdzie zabawi dwa dni, poczem uda się przez Podwołoczyska, nie zatrzymując się nigdzie po drodze, z powrotem po Teheranu.

Turcya.

Położenie polityczne na Krecie zmieniło się w ten sposób w dniach ostatnich, iż znikły zupełnie różnice istniejące dotychczas między pojedynczemi stronnictwami, a coraz wyraźniej i groźniej występuje na jaw nienawiść religijna pomiędzy greckim i mahometańskim żywiołem. Dawniejsze stronnictwo buntu, dążące do wywołania buntu, wzrasta z dniem każdym i stoi pod przewodnictwem znanego Kukuriusa, który chce połączenia Krety z Grecyą i nie chce wchodzić w żadne układy z Turcya. Powstańcy, którzy wypowiedzieli nieubłaganą walkę żywiołowi mahometańskiemu, są panami całej południowej części wyspy, a tylko trzy miasta. Kaner, Rethymno i Kandia są obsadzone wojskami tureckiemi. Dzięki siłom wojskowym w miastach panuje jeszcze zupełny spokój, sklepy jednak i domy chrześcijańskie są pozamykane i opustoszałe. W pobliżu Kanei spalono do szczętu wieś mahometańską. Dotychczasowy generał gubernator, Sartyński basza, w którym tyle pokładano nadziei, nie umiał zaskarbić sobie przychylności mieszkańców.

Rzym.

Ponieważ Moskale zmuszali młodzież szkolną do chodzenia do cerkwi na nabożeństwo za cara, a katolików, którzy się temu opierali, wywozili na Sybir, Ojciec św. polecił Kongregacyi rzecz tę osądzić. Kongregacya złożona z kardynałów orzekła, że katolikom niewolno brać udziału w nabożeństwach niekatolików. Teraz właśnie stolica św. rozesłała taki okólnik do biskupów. Brzmi on w przekładzia z łacińskiego jak następuje: „Gdy najwyższej Kongregacyi rzymskiej Inkwizycyi generalnej przedłożoną została wątpliwość: „czy dozwolonem może być, aby katolicy byli obecni przy czynnościach religijnych niekatolików", Ich Eminencye i Przewielebni inkwizytorowie generalni, rozważywszy rzecz dojrzale na zgromadzeniu we środę 19 czerwca, uchwalili odpowiedzieć: przecząco."

Który to Ich Emin. i Przewielebn. wyrok Ojciec św. nasz, na audyencyi tegoż dnia łaskawie uznać i zatwierdzić raczył. O tem Przewielebność Twoją zawiadamiamy itd.

Dan w Rzymie 28 czerwca 1889.

Anglia.

Rząd angielski wspaniale podejmował cesarza Wilhelma. Wielki przegląd floty angielskiej okazał całą potęgę Anglii.

Lista statków wojennych, zgromadzonych pod Spithead, imponuje nietylko ilością, ale i siłą, którą każdy z tych okrętów przedstawia, obliczoną na siłę koni. Statek wojenny I. klasy „Rodney", reprezentuje siłę 11.500 koni o zawartości 10.300 ton i załodze wojskowej przeszło 500 ludzi. Takich wyliczono więcej, inne zaś przedstawiają siłę koni od 1.330 do 10.000 i wyżej. Flota zgromadzona obecnie pod Spithead podzielona jest na 7 eskadr morskich; w pierwszej znajduje się 30 olbrzymów wojennych, a 10 łodzi torpedowych; w drugiej eskadrze 14 okrętów olbrzymich, z których dwa reprezentują siłę koni, pierwszy 11.500, drugi 11.600, poczem następują okręty o sile 800 i 9570 koni, a zawartości od 4 do 10.000 ton z załogami od 300 do 500 żołnierzy. Ten sam prawie stosunek przedstawia reszta 5 eskadr, nie darmo więc oświadcza jedno czasopismo angielskie, że takie widowisko rzadko się zdarza widzieć.

Po wielu uroczystościach, cesarz Wilhelm powrócił do Berlina, aby przyjąć w nim cesarza Franciszka Józefa.

Z Francyi.

Przyjęcie szacha perskiego we Francyi było nadzwyczaj wspaniałe. Uczta dana mu przez prezydenta Rzeczypospolitej odznaczała się ogromnym przepychem. Zastawa stołu była niezmiernie bogata, wydobyto bowiem wszystko, co było najkosztowniejszego z dawnych sreber, złota i porcelany w skarbcu franckskim, pragnąc dać dowód królowi Persyi, że Rzeczpospolita francuska w niczem nie ustępuje państwom monarchicznym. Uczta skończyła się około godziny 9 wieczór, poczem prezydent Carnot z małżonką udali się do sali przyjęć, ażeby odebrać hołdy zaproszonych na wieczór. Osób tych było około 2000, a wśród nich bardzo wielu oficerów w uniformach galowych.

Sąd na Boulangera już się rozpoczął, ale generał nie przybył, żeby się bronić, tylko pismem odpowiada na wszystko i oskarżenie nazywa potwarzą.

Serbia.

O stosunku Serbii do mocarstw europejskich pisze półurzędowy belgradzki *Odjek*, że państwa bałkańskie pragną w spokoju i wzajemnej zgodzie sprawy swoje same załatwiać, a nie mięszać się do sporów, jakie zachodzą między współubiegającemi z sobą mocarstwami. Dziennik przytoczony zapewnia w końcu, że państwa bałkańskie starają się o to, aby mocarstwom nie dawać powodu do obaw o zakłócenie spokoju, przeciwnie pragną szczerze, aby zostały spokojnie na uboczu i wtedy, kiedy naprężenie stosunków między mocarstwami doprowadzi do wojny.

Moskwa.

Okólnik ministerstwa komunikacyi z 24 lipca b. r. (Nr. 19) zakazuje urzędnikom i służbie kolei Nadwiślańskiej (w król. pol.) mówić z publicznością po polsku.

Z Petersburga piszą, że przy obrzędzie zaślubin wielkiego księcia Piotra z księżniczką czarnogórską Milicą, obecni byli wszyscy członkowie rodziny carskiej, krewni zagraniczni, członkowie ciała dyplomatycznego i dygnitarze. Na uczcie weselnej obecni byli także ambasadorowie Niemiec i Anglii.

Bawarya.

Stan króla Ottona groźny; nie chce przyjmować żadnego pożywienia. Prawdopodobnie wkrótce umrze.

Sprawy krajowe.

Zmiana ordynacyi wyborczej. Na skutek licznych petycyj Sejm polecił Wydziałowi krajowemu przygotować wnioski co do zmian w ordynacyi wyborczej. Zbadawszy sprawę, zwołana przez Wydział ankieta przeczenie swoje wydała.

W skład tej ankiety wchodzili pp. członkowie Wydziału krajowego: JE. dr. Franciszek Smolka, Teofil Bereźnicki, Leon Chrzanowski, oraz poseł profesor dr. Tadeusz Pilat.

Po dłuższej dyskusyi powzięła ankieta następujące wnioski:

a) powiększenie liczby posłów z miasta Krakowa o jednego, to jest, z 3-ch na 4-ch;

b) powiększenie liczby posłów z miasta Lwowa o dwóch to jest, z 4-ech na 6-ciu;

c) nadanie głosu wirylnego prezesowi Akademii umiejętności w Krakowie;

d) nadanie głosu wirylnego rektorowi wyższej szkoły politechnicznej we Lwowie;

e) wreszcie nadanie prawa głosowania przy wyborach do Sejmu dyplomowanym inżynierom z tytułu osobistego uzdolnienia.

Wystawa nasion w Rzeszowie. Wykonywając uchwałę walnego zgromadzenia Towarzystwa rolniczego w Rzeszowie z dnia 22 lutego 1889, zaprasza sekcya rolna tegoż Towarzystwa niniejszem wszystkich ziemian, którzy produkują doborowe nasiona i ziemiopłody, aby raczyli nadesłaniem tychże umożliwić urządzenie wystawy nasion, w okręgu naszym pomyślnie produkowanych.

Wystawa otwarta będzie od 14 do 20 sierpnia br. w sali Towarzystwa rolniczego w Rzeszowie. Wstęp wolny.

Do wystawy kwalifikują się:

1. Wszelkie gatunki zbóż i tychże odmiany: wszelkie gatunki i odmiany nasion strączkowych, olejnych i przemysłowych; wszelkie gatunki traw, koniczyny, kartofli i chmielu w ilości dwóch liter nasienia z każdego gatunku.

2. Aby wystawa nasion i ziemiopłodów mogła dopiąć powyżej zaznaczonych celów, pożądane jest nadesłanie okazów ich wzrostu w naturze, które dać mogą pojęcie o sile ich krzewienia, o wysokości i tęgości słomy, o formie długości i zawartości kłosów lub strączków, o obfitości gron na szypułce u chmielu, a zawiązkach w kartoflach. Do każdego więc gatunku lub odmiany zboża uprasza się dołączyć około 30 kłosów, wedle możności z całą długością słomy; przy innych ziemiopłodach wystarczy: okaz dwóch krzaków kartofli, starannie z zawiązkami wybranych, kilka łętów z roślin strączkowych: kilka gron chmielu, kilka kit trawy, kukurudzy itp.

3. Producenci, obsyłający wystawę, raczą przy każdym gatunku na przytwierdzonej doń kartce podać:

I. nazwę gatunku i osobliwą wedle ich przekonania zaletę tegoż;

II. przeciętną wydajność z morga, licząc na metryczne korce;

III. miejsce nabycia i cenę za 100 kilo (jeśli nadesłany gatunek jest do sprzedaży) złożyć w sekretaryacie Towarzystwa rolniczego w Rzeszowie, który wyda potrzebne na nasiona woreczki bezpłatnie.

Z komitetu wystawy nasion rolniczych.

Przewodniczący: *Ks. Wawrzyniec Puchalski*,

Do Rady powiatowej dolińskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany wójt i gospodarz z Mizunia starego Nykoła Hładun.

Wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej w Bohorodczanach, grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 9 września b. r. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem, o godzinie i w lokalnościach wskazanych na kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom c. k. starostwo.

Nowy most krajowy. Dnia 15. zm. odbyło się przyjęcie fundamentów i murów mostu kratowego na Prucie pod Śniatynem, którego budowę zarządził Wydział krajowy w zeszłym roku w celu zastąpienia chwiejnego już mostu palowego na drodze krajowej z Horodenki do Załucza. Nowy most, mający 184 m. światła, spoczywa na dwóch przyczółkach i 5 filarach ciosowych fundowanych na betonie do 4 m. głębokości pod najniższym stanem wody. Fundamenta i mury, kosztujące z górą 53.000 zł., zostały odebrane przez komisyę kolaudacyjną, złożoną z pp. Dra Mikołaja Kyzysztofowicza i Feliksa Bieńkowskiego, starszego inżyniera, jako delegatów Wydziału krajowego, a p. Neuburga jako delegata wydziału powiatowego horodeńskiego. Budową kierował z ramienia Wydz. krajowego inżynier p. Mieczysław Switkowski, uczeń tejszych szkół, syn znanego śp. profesora, ze współudziałem konduktora dróg kraj., p. Hieronima Laskowskiego, — przedsiębiorcą zaś jest p. Wacław Ibjański, inżynier. Dokończenie wiązania kratowego jako właściwego mostu na murach i dokonanie dojazdów nastąpi prawdopodobnie przed końcem września, a koszt ogólny całego mostu wraz z dojazdami wyniesie około sto tysięcy zł.

Nowiny z kraju.

Fałszerzy monety. Z Czerniowiec donoszą. Do pewnego tutejszego ślusarza przybyli trzej izraelici z Michaleza; Chaim Widmann, Jankiel Widmann i Wolf Bruckner z propozycą, aby im zrobił maszynę do wyciskania metalowych guldenów. Pomimo bardzo korzystnych warunków jakie mu ofiarowali wymienieni panowie, ślusarz odmówił, a nadto zawiadomił sąd o wizycie. Skutkiem tego trzej niedoszli fabrykanci monety znaleźli się w areszcie śledczym.

C. k. urząd pocztowy w Wojutyczach, będzie nosił odtąd nazwę „Nadyby-Wojutycze dworzec“.

Obrabowanie urzędu pocztowego w Załuczu. W nocy z czwartku na piątek popełniono rabunek w urzędzie pocztowym w Załuczu. Złodziej włamał się oknem, a rozbiwszy kasę, porozcinał tamże worki z pieniądzmi, które oczywiście zabrał. Pieniądze te przywiezione były wieczorem, a następnego dnia rano miały być odesłane do Czerniowiec. Szkoda wynosi 26000 złr. Silnie poszlakowany o popełnienie tej kradzieży jest budnik kolejowy, który też został aresztowany. Z dotychczasowego śledztwa okazuje się, że złodziej wieczorem podpatrzył przez okno, iż poczmistrz otrzymał worki z pieniędzmi.

Udział Galicyi w pocztowych kasach oszczędności. Niedawno ukazał się piąty z rzędu rocznik urzędu pocztowych kas oszczędności, który dając szczegółowy pogląd na rozwój tych kas w Przedlitawii w roku ubiegłym, przekonywa aż nadto, iż instytucya kas pocztowych, powołana do życia przed pięcioma laty, rozwinęła się nadspodziewanie pomyślnie i stała się tym zakładem, w którym ludność z pełnym zaufaniem lokuje swój dorobek. W roku 1888 złożono na książeczki kasy oszczędności ogółem 16,016.700 złr., a książeczek tych wydał urząd 655.335 czyli o 57.627 więcej niż roku poprzedniego. Galicya chociaż pod względem rozmiarów i cyfry ludności, zajmuje w rzędzie krajów koronnych reprezentowanych w Radzie państwa pierwsze miejsce, staje dopiero na czwartem miejscu pod względem ilości wkładkujących. Tych było ogółem: w Dolnej Austryi 199.982; w Czechach 167.130; na Morawie 70.686; w Galicyi 61.378.

Przeciętnie przypada w całej Przedlitawii na 1000 mieszkańców 29 lokujących swe oszczędności w kasach pocztowych. Stosując zaś cyfrę przeciętną do pojedynczych krajów koronnych, przypada: W Dolnej Austryi 86 na 1000 wkładkujących; w Salcburgu 40, na Szląsku 34, na Morawie 32, w Czechach 30, w Galicyi zaś zaledwie 10 na cały tysiąc.

Powódź. Skutkiem ulewnych deszczów, wezbrały na Szląsku wszystkie rzeki. Okolice Bogumina są zalane na kilkumilowej przestrzeni.

Śledztwo w sprawie oszustw emigracyjnych w Oświęcimie zostało ukończone. Akt oskarżenia drukowany jako rękopis w 200 tu egzemplarzach, obejmsje 49 arkuszy; akt ten przesłano obecnie do Wadowic, gdzie się proces odbędzie za kilka tygodni.

Brak dozoru rodzicielskiego nad dziećmi dał się uczuć 10 zm. we wsi Frankówce. Leśny Jan Cypara, w dobrach Cezara hr. Męcińskiego (w Dukli), powróciwszy wieczorem ze służby do domu, powiesił na ścianie naładowaną dubeltówkę i wydalił się w pole. Dwunastoletni jego synek zdjąwszy ją ze ściany, urządził sobie z dobrym wynikiem po domu polowanie, bo przyłożywszy lufę do piersi swego ośmioletniego brata wystrzałem odebrał mu życie.

Dniepr (rzeka w Rosyi, dwa razy tak wielka jak Dniestr lub Wisła) na całej swej długości tak opadł, iż żegluga miejscami prawie zupełnie ustaje. Nawet pomiędzy Kijowem a Kremieńczugiem na mieliznach podróżnych wysadzają z pokładu na brzegi, a parowce stoją po kilka godzin na piasku. Spław towarów ustał prawie zupełnie.

KORESPONDENCYA „NIEDZIELI".

Wielmożny Panie Redaktorze!

Z powodu wielkiej posuchy, obecnie każdy z gospodarzy nie ma czem swoich bydlątek schodować, a gdy przyjdzie zima, to już nie będzie ratunku. Bydło obecnie już jest bardzo tanie i ani połowę wartości nie można wziąć za sztukę, a jeszcze pod jesień każdy musi za bądźco zmarnić, bo nie będzie czem chować. Byłoby przeto bardzo pożądanem, gdyby Wielmożny Pan Redaktor Dobrodziej umieścił w swem czasopiśmie sposob, jakimby można przechodować bydlęta w zimie w braku siana i potrawy. Czytałem ja przed paru laty w któremś z czasopism, iż badyle z ziemniaków można jakoś zakwaszać i długi czas przechowywać, ale tego zupełnie dobrze nie pamiętam. Byłoby to teraz bardzo pożądaną rzeczą. Łącząc wyrazy głębokiego szacunku i uszanowania, zostaję szczerze życzliwy Wola drwińska 22 lipca 1889. *S. Z.*

Odpowiedź damy niezadługo. *Redakcya.*

Z parafii babickiej.

Dnia 12 lipca zniszczył pożar wieś Zagórze w parafii tutejszej. Posucha dwu i pół miesięczna, jak również silny w dniu tym wiatr spowodowały to, że ogień trwał zaledwo 2 i pół godziny. I w tym to czasie przeszło 200 zabudowań stało się pastwą rozszalałego żywiołu. Zaledwo kilka domów z całej osady ocalało. Ani myśleć było o ratunku, nawet nie miał kto, gdyż część mieszkańców było w polu, a inni znów na targu w Chrzanowie. Z tego powodu nic prawie nie uratowano. Szkoda wynosi około 100.000 złr. Dodać należy, że było to już po zbiorach żyta jak również siana. Potrawę dla inwentarza drogo tu każdy kupuje w zarządzie niemieckiego hrabstwa. Lament i płacz tylu rodzin, pozbawionych w jednej chwili mienia, jest nie do opisania.

Zawiązał się zaraz komitet ratunkowy z wybitniejszych osób, aby przez odezwanie się do serc publiczności choć w części i na razie przyjść z pomocą biedakom.

Datki wpływają już to w gotówce, już to w artykułach innych. W pierwszej zaraz chwili z godną naśladowania, bo prawdziwą chrześcijańską ofiarnością pospieszyła sąsiednia wieś Babice, którą to samo nieszczęście przed 18 laty dotknęło. I dotąd czem kto może to spieszy, nie oglądając się na to, czy widzi ręka lewa co daje prawa. I inne wioski parafii, prócz datków w naturze, zarządziły składki, a zebrane pieniądze wręczyły Komitetowi. Ponieważ z gotówki dotąd zebranej nie wiele by się każdemu z pogorzałych dostało, przeto Komitet uchwalił za te pieniądze budowę drogi z Zagórza do Chrzanowa, przy której nieszczęściem dotknięci zarobek znaleść by mogli. Przeciw temu wnieśli interesowani z poparciem innych gmin zażalenie do Starostwa, prosząc, aby datki otrzymane rozdzielono między nich (pogorzelców).

I może słusznie! Bo jak tu jeden i drugi będzie przy drodze pracował, kiedy nie ma się czem pożywić zrana z żoną i dziećmi, kiedy brak okrycia, a nadto jest bez dachu w czwartem polu jak pogoda, a gdzież się schroni w słotę? Dobrze jest dać ludności zarobek w czasie przednówku — w czasie biedy i nieurodzajów, ale w tym wypadku środki obmyślećby należało. I tak, datki wpływające rozdzielić i rozdzielać między pogorzelców w miarę nędzy i biedy, braku odzienia i pożywienia. 2) Postarać się dla nich o tanie pożyczki na pobudowanie się, co jest pierwsze (bo jak może pięć rodzin w jednej piwnicy się mieścić). 3) ułatwić im nabywanie materyałów budowlanych i sprowadzenie (a nie przez robienie w miejscu cegły z datków powyższych, jak to jest na myśli) itp. Wszak niektórzy z pogorzelców praktyczniejsi się okazali, gdyż pozakupywali w rozmaitych miejscowościach domy gotowe z drzewa i te przewożąc, stawiają zaraz na miejscu, a pamiętają przecie sami, że domu z suchego materyału wystawionym można zaraz mieszkać.

Nie wielu było asekurowanych, a i z tych niektórzy żalą się na Towarzystwo asekuracyjne, że im całej kwoty asekurowanej nie wypłaciło.

Nie powiem, aby Towarzystwo asekuracyjne z krzywdą poszkodowanych działało, lecz brak pouczenia asekurujących, jak się mają asekurować, a jak Towarzystwo w danym razie szkodę oblicza, jest przyczyną narzekania. W tej sprawie dobrze, popularnie a przystępnie dla ludu napisana książeczka potrzebną byłaby. Jest wydana przez krak. Tow. Ubezpieczeń, a napisana przez p. K. Langiego.

PIES.

(Dokończenie).

Mniemam, iż na 20 psów podejrzanych i zabitych, jeden jest wściekły, a reszta padła ofiarą nieświadomości. Bo i któż rozstrzyga na wsi o wściekliźnie? Pies biega z głodu od chałupy do chałupy, a że głodny i pędzony jest nieśmiały i tuli ogon pod siebie, podejrzany zatem, więc zabić go. Smutna to, a jednak prawdziwa konieczność że jesteśmy najokrutniejsi dla najwierniejszego i najprzywiązańszego stworzenia. Dlatego też jest rzeczą sumienia i godne prawego człowieka, by nie trzymał zwierzęcia, gdy mu nie jest potrzebne lub nie ma go czem wyżywić, a jeżeli go trzyma, to niech się stara go należycie żywić, a za tę trochę strawy zwierzę przywiązaniem i strzeżeniem jego mienia z pewnością mu się odpłaci.

Człowiek, który chcąc się psa pozbyć lekkomyślnie, wypędza go z chaty, źle, bardzo źle czyni, bo naraża na niebezpieczeństwo nietylko siebie, swych bliźnich, ale wystawia biedne zwierzę na męczarnię prześladowania, a wreszcie długą i powolną śmierć. A teraz pytam się, czy Bóg stwarzając to zwierzę i wlewając w niego tyle wierności przywiązania do człowieka pozwolił nam pastwić się nad nim? Czyż to jest godne nazwy człowieka w pierwszej gorączce i chwili, gdy ktoś powie, iż pies jest wściekły, zaraz, nie sprawdziwszy, czy to jest prawdą, rzucać się na niego? Trzeba zbadać najpierw, co wywołało u niego niebezpieczne objawy, które nieraz podaniem kawałka chleba, trochę strawy lub łagodniejszem obchodzeniem się, przychodzi do siebie i staje się znowu pożyteczne. Dlatego też w takich razach rozsądku, zimnej krwi, a nie będziemy na przyszłość widzami tylu bolesnych i rozdzierających serce wypadków. W końcu podaję tu rzeczywiste oznaki wścieklizny według prof. Zürna.

Pierwszą widoczną oznaką wściekłego psa jest zmiana w jego zachowaniu się. Zwierzę takie jest albo raz gniewliwe, drugi raz wesołe; albo mrukliwe i ponure; albo smutne i ciche. Zaraz z początku wyszukuje sobie chore zwierzę ciemne miejsce i kryjówki, gdyż nie znosi jasnego światła. Chory pies ma często pysk otwarty, a w jamie gębowej widać zazwyczaj suchy, lecz mocno czerwony język. Z powodu gorączki w pysku i paszczy, pies chcąc części te ochłodzić przykłada je chętnie do zimnych przedmiotów np. żelaznych pieców, gwoździ w deskach, bruku, płyt kamiennych i t. p. Wkrótce owłada zwierzęciem niepokój, zwierzę podnosi się często z miejsca, na którem leży, kładzie się jednak napowrót, aby się po kilku chwilach znowu podnieść i zrobić kilka kroków tu i tam. Nakoniec pędzone niepokojem uchodzi w pole. Wtedy objawia się chęć do kąsania, która po niejakim czasie przechodzi w zupełną wściekłość, podczas której rzuca się nietylko na zwierzęta i ludzi, lecz gnany tym pociągiem czepia się martwych przedmiotów, a nakoniec szarpie i kąsa samego siebie. Prawie zawsze pojawia się u chorych psów wielka nieczułość; jedną z najcharakterystyczniejszych oznak wścieklizny jest zmiana głosu. Przy gwałtownej wściekliźnie nie toczy się psu piana i ślina z pyska, tylko przy tak nazwanej cichej, przy której następuje także poraże-

nie szczęki dolnej. Na kilka dni przed śmiercią występuje porażenie krzyża i tylnej części ciała. Zazwyczaj śmierć następuje w 6—8 dniach, najpóźniej w 10 lub 12 dniu po objawieniu się pierwszych oznak choroby. *B.*

Rozmaitości.

Pożary lasów i torfowisk w Rosyi. Korespondent Petersburski „Słowa“ wszechwładnego pisze: Otóż przyszła dobra pogoda, ale wraz z nią przyszły gęste dymy, które nietylko „daczom“, ale i mieszkańcom stolicy dają się we znaki; bywają zaś tak gęste, że wieczorami nic absolutnie nie widać. Co to jest? zapytacie, pożary? Oczywiście. Tylko nie palenie się miasta, ale — okolicznych lasów i torfowisk. Trwa to już przeszło od tygodnia, a kiedy się skończy — nie wiadomo, bo przedsięwzięte środki nie są o tyle skuteczne, żeby pożar stłumić mogły. Robią przekopy, ogień przecinają, ale naraz pokazuje się, że sięgnął on głębiej i zabezpieczoną niby część torfowiska objął w swoje posiadanie. Na niektórych „daczach“ czuć nawet silny zapach spalenizny.

Oryginalny zwyczaj. Dwór angielski przechowuje u siebie zwyczaj, że księżniczki od dnia zaręczyn aż do wyjścia zamąż noszą się już tylko w bieli. Tak i teraz księżniczka Ludwika przywdziała w dzień zaręczyn białą sukienkę, aby się z tym kolorem nie rozstać aż po ślubie. Dawniejsze suknie i stroje swoje kolorowe rozdała w dzień zaręczyn między służbę.

Ciągle wzrastająca liczba ludności Berlina doszła 16 czerwca b. r. do 1 490 287 mieszkańców.

HUMORYSTYKA.

Na targu.

— Co kosztuje cała gęś?

— Dziesięć złotych.

A możecie mi odstąpić połowę?

— Owszem, proszę łaski pani, ale musi pani wziąć i drugą połowę.

Pociecha.

— Mówię wam kumie, że z moim już nie mogę wytrzymać. Co dzień nad ranem dopiero wraca pijany do domu.

— To jeszcze dobrze, jeżeli nad ranem może jeszcze przychodzić do domu, bo mojego zawsze przynoszą.

W szynku.

— No, ty to łykasz wódkę jak wodę.

— Albo to prawda? Czyżbym ja mógł tyle wody wypić?

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

Nazwa zboża	Kraków zł. od	Kraków zł. do	Jarosław zł. od	Jarosław zł. do	Lwów zł. od	Lwów zł. do	Tarnopol zł. od	Tarnopol zł. do
Pszenica	7.25	8.10	7.55	9.—	8.50	8.95	8.35	8.75
Żyto	6.40	7.—	6.60	7.20	7.15	—.—	6 50	6.90
Jęczmień	6.40	7.20	6.50	7.50	6.50	7.50	6 25	7.—
Owies	7.—	7.50	7.—	—.—	7.—	7.50	6.—	7.—
Groch	7.60	10.—	—.—	—.—	—.—	—.—	7.—	9 50
Wyka	—.—	—.—	—.—	—.—	6.50	7.25	—.—	—.—
Koniczyna czerwona	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	48.—	74.—
„ biała	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	50.—	60.—

Za rubla rosyjskiego srebrnego . . . płacą 1 złr. 45 ct.
„ „ „ papierowego . . „ 1 „ 21½ „
„ markę niemiecką . . . . „ — „ 58½ „

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor JAN AMBORSKI. Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stan. Baylego.